№ 114. Kraków 20 Maja — Środa. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

...płata na Dziennik „Czas“

N...		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	...r. 16	rocznie	złr. 20
	„ 8	półrocznie	„ 10
	4	kwartalnie	„ 5
	kr. 30	miesięcznie	„ 2

...na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Exp... cyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne niec... ętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 19 maja.

Ostatnie rozprawy w parlamencie turyńskim odbyte zwróciły na siebie ogólną w Europie uwagę. Rozpoczęte nad przedmiotem na pierwszy rzut oka strategicznym, przybrały one wkrótce barwy polityce zewnętrznéj i wewnętrznéj właściwe; stały się kwestyą ministeryalną i walką parlamentarną przypominającą całkiem podobne walki w dawniejszych Izbach francuskich, jakoto: za restauracyi i Ludwika Filipa. Zapasy na tem polu mają zawsze przywiléj budzenia ciekawości publicznéj, i nie dziw, bo i pole czyli arena dobrze znana, i stronnictwa i ludzie wydają się zawsze jakby dawni znajomi, których większość słucha zawsze chętnie, bo mówią pięknym językiem i w imie systematu do którego przez długi czas przywiązywano najpiękniejsze nadzieje ludzkości.

Szło tu o przeniesienie portu wojennego, arsenału morskiego z Genui do Spezii; na wykonanie tego projektu, ministeryum żądało od Izby kredytu 14 milionów. Że summa ta niewystarczy na wykonanie tego dzieła o tem wiedzieli wszyscy, tak dobrze ministrowie, jak deputowani i publiczność; szło więc o to tylko, aby projekt przyjęto. Rzecz raz uchwalona i rozpoczęta zaniechaną być nie może. Przeciwnicy projektu, prawa i lewa strona Izby, potępiali go tak pod względem strategicznym, finansowym, jako i politycznym.

Pod względem strategicznym, głównym na pozór, nie tak zacięcie jednak się spierano. Nie do nas należy sądzić kto miał za sobą słuszność. Że przystań Spezii jest nadzwyczajnéj piękności, to pewna, o tem każdy podróżujący łatwo się mógł przekonać, ale czy odpowiada zamierzonemu celowi, to należy do ludzi fachowych a nawet do poddanych króla sardyńskiego. Czy w Genui marynarka handlowa przeszkadza rozwinięciu się marynarki wojennéj? czy wypada zrobić port w Spezii opodal Genui, jak jest Tulon obok Marsylii, a Pola w bliskości Tryestu?.. Czy obrona Genui od lądu łatwiejsza i mniéj na niebezpieczeństwo narażona niż obrona Spezii ?... Czy kraje Wiktora Emanuela mogą ponosić takie ciężary jakich wymagać będzie założenie ogromnego morskiego arsenału?... czy politycznie jest zakładać go w Spezii blisko granicy małych księstw włoskich będących pod wpływem Austryi?.. Wszystkie te kwestye rozbierano i długo w dyskusyach rzeczonych, ale powtarzamy, że nie w tych kwestyach namiętności najjaskrawiej występowały.

Projekt ministeryalny podał pochop do uderzenia na politykę hr. Cavoura, to jest na jéj kierunek; podejrzywano bowiem w tym projekcie chęć osłabienia Genui przez pozbawienie jéj portu wojennego. Nie można twierdzić, czyli gabinet nie miał tego na myśli. Genua jak wiadomo jest miastem które przeważną rolę odgrywa w opozycyi republikanckiéj a raczéj socyalistowskiéj z r. 1848, która ciągle Piemontowi stawia przeszkody. W tem mieście Mazzini najwięcéj ma stronników, tam najgwałtowniejsze wychodzą dzienniki; słowem wiele trudności jakie ma rząd turyński zawdzięcza Genui. Być więc może, iż obok strategicznych powodów i te były bodźcem gabinetowi do podania rzeczonego projektu. Kwestye religijne niestety poświęcił on na umizgi ze stronnictwem Brofferio to jest lewéj strony Izby; bo tym jedynie sposobem tłumaczymy sobie postępowanie Piemontu ze Stolicą Apostolską;— nic dziwnego przeto, że z innéj strony chce się nieco przed zbytnim wpływem stronnictwa rewolucyjnego zabezpieczyć.

Nie podobna aby niemiała była tego widzieć prawa strona Izby, wszelako połączyła się z lewą w opozycyi przeciw ministeryalnemu projektowi. Tak zawsze bywało i podobnoś tak zawsze będzie: kwestye osobiste, ministeryalne — idą zwykle przed zasadniczemi w parlamentach takich jak turyński. W tem główna wada systematu. Hr. Della Margarita, szef prawéj strony wystąpił równie gwałtownie przeciw polityce hr. Cavoura jak p. Brofferio, lubo naturalnie w przyzwoitych wyrazach, jakich p. Brofferio nie ma w swoim słowniku. Hr. Cavour po setny raz może oświadczył, jaka jest jego polityka. „Moja polityka była i jest zawsze liberalna, ale nigdy rewolucyjna.... opiera się na zachowaniu traktatów, ale w granicy jakiej wymaga dobro Włoch“... Wyznajemy otwarcie, że nas te ogólniki wynoszone pod niebiosa przez *Debaty* nie wiele nauczyły. Nie bardzo rozumiemy co to jest polityka „liberalna ale nigdy rewolucyjna ?“... Radzibyśmy byli słyszeli definicyę liberalizmu hr. Cavoura. Owa „granica przez dobro Włoch“ wskazana, wydaje nam się także nie bardzo ściśle wytkniętą. Kto o tem dobru Włoch ma sądzić? czy traktaty? czy hr. Cavour? czy kto inny? czy opinia we Włoszech? lub gdzie indziéj?.... Odpowiedź na każde z tych pytań, a możnaby takowych niezliczoną postawić liczbę, byłaby całkiem inna; z każdą odpowiedzią posuwałaby się i cofała owa „granica“, a co gorsza zmieniałby się ów „liberalizm“ ministra...

Była to więc widocznie walka między ostatecznemi stronnictwami Izby i umiarkowanem stronnictwem. Umiarkowanie wygrało sprawę: umiarkowanie takie o jakiem mówiliśmy na tém miejscu niedawno, co to złe z dobrem pogodzić umie. Uosobieniem takiego umiarkowania jest polityka hr. Cavoura. Wszystko zasadza się na równowadze. Możnaby tu zastosować słowo jakie Wolter włożył w usta zlatującemu z wysokiej wieży, a który będąc w powietrzu ciągle powtarzał: dobrze, dobrze byleby to tylko trwało! *(bon, bon, pourvu que cela dure!)*....

Większość i to znaczna bo 94 deputowanych przeciwko 54ch potwierdziła politykę ministeryalną. Równocześnie z tym wypadkiem uśmierzyły się także nieporozumienia zaszłe w Genui między radą municypalną a rządem z powodu rozłożenia pewnych ciężarów. Król radę rozwiązał, zesłał swego komisarza, i rzeczy wróciły do dawnego porządku. Ale wnosić się godzi, że do obu tych pomyślnych dla gabinetu turyńskiego wypadków nie mało się przyczyniło obecne stanowisko Piemontu względem Austryi, czyli zerwanie dyplomatycznych stosunków między temi państwami. Stanowisko to najwięcej poparło hr. Cavoura. W obec niebezpieczeństwa zwolniały w napadach stronnictwa. Z drugiej strony, wnosić także wolno, że jeżeli pogłoski, które krążą ciągle o zbliżeniu się dwóch gabinetów wiedeńskiego i turyńskiego mają jakąkolwiek prawdopodobną podstawę, to zbliżenie to łatwiejby przypuścić się dało po otrzymanem zwycięstwie hr. Cavoura nad stronnictwem ultraliberalnym pana Brofferio. W przyczynach bowiem, które spowodowały Austryą do odwołania swego pełnomocnika z Turynu ważne zajmują miejsce nadużycia dziennikarskie w Piemoncie, a te głównie wychodziły od tego stronnictwa i ogniskiem ich była właśnie Genua.

Korespondencya Czasu.

Genewa 12 maja.

(𝔐) Przy układaniu zdania sprawy z bytności mojéj na kongresach w Brukselli i wystawie domowéj w miesiącu wrześniu r. z., na które wysłany byłem wraz z p. de Grenus, konsulem jeneralnym belgijskim przy związku szwajcarskim, przez sekcyą przemysłu i rolnictwa Instytutu genewskiego; — przeglądając dzienniki, które pisały o tych zebraniach międzynarodowych, znalazłem i w *Czasie* przez jego korespondentów z Paryża przesłanych słów kilka w tym przedmiocie. Uważam za obowiązek odezwać się w skutku tego, nie zważając na przedawnienie, a nie czekając ogłoszenia drukiem naszego zdania sprawy, które skoro wyjdzie w buletynie Instytutu genewskiego, przesłać wam nie omieszkam.

Korespondent paryski p. L*** w liście swym z 9go października r. z., wziął sobie za przedmiot skarykaturowanie zebrania odbytego w Brukselli przez dni sześć, od 15go do 20go września pod nazwą kongresu dobroczynności. Przyznam się, iż z prawdziwą przyjemnością w korespondenci p. L*** czytać się dają żarty, dowcipy, trafne opisy zdarzeń, wszystko to wśród tylu ważnych, często suchych liczbowo-finansowych uwag; bawi to i rozwesela — a i tego potrzebujemy i bardzo, gdy naga rzeczywistość nie daje nam wielkich pociech!.... Wcale więc p. L*** nie odwodzę od tego kierunku jego korespondencyi, z którego sam korzystam, zwracam tylko jego uwagę, iż tym razem nie rozpatrzywszy się wprawdzie jak należy, doszedł do zupełnie mylnych wniosków.

Ów kongres dobroczynności w Brukselli nie zaczął czynności swych jak mylnie twierdzi p. L*** bankietem w dniu 17 września i po drugim nazajutrz wkrótce obiedzie, „dopiero wziął się szczerze do dzieła;“ — lecz rozpoczął kongres ten swe obrady (rano w sekcyach od 9éj do 12éj, a ogólne od 1éj do 5éj i dłużéj trwające) już od 15go września. A więc zajmowano się „szczerze“ przedewszystkiem dziełem przez trzy dni całe, które podług programatu były przeznaczone na zebranie. *Podług tegoż programatu ów bankiet, który nam p. L*** wymawia, miał się odbywać czwartego dnia po* zamknięciu kongresu, to jest 18go września, lecz w skutku zaprosin króla belgijskiego członków bióra kongresu na obiad w tym dniu, o jeden dzień został przyspieszony, nie bez kłopotu dla urządzających go. Obrady kongresu trzy dni dłużéj trwały dla mnóstwa czynności, bankiet więc znalazł się w środku ale nie na początku jako bodziec główny podług p. L*** dla tych 150 m. w. członków z całéj Europy przybyłych, między którymi wiele wysłanych od towarzystw uczonych, przemysłowych, rolniczych, w rozmaitych krajach najpierwsze w tychże zajmujących miejsce. Żartując daléj, donosi p. L***, że przewodniczący zebraniu pan Faider, (były minister sprawiedliwości) wniósł zdrowie pań: Bremer, Stowe i Nightingale; — i w tem się pomylił, bo to adwokat Faider, brat byłego ministra, który po wielu innych stosownych toastach, wniósł w końcu i to zdrowie jako kobiet dobrze zasłużonych ludzkości. Dla Polaków nie powinnoby to być nic śmiesznego, wszakże na każdéj uczcie wnosimy: zdrowie dam!....

Oparty na tych mylnie przytoczonych faktach, pan

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD

usiłowań rolniczo-przemysłowych.

(Ciąg dalszy).

Gdy nikt więcéj nie zabierał głosu co do szczegółów, prezes odczytał z kolei każdy paragraf statutu, zapytując, czy go Zgromadzenie przyjmie?

W ciągu tego pytania przyjęto:

§§ 1 do 9 bez żadnéj zmiany.

§ 10 tyczący się dziewcząt, stósownie do zapadłéj uchwały wykreślono całkowicie.

W §. 11 tyczącym się kwalifikacyi gospodarza folwarcznego, jako nauczyciela, uchwalono wypuścić warunek „aby był obeznany z zasadami weterynaryi“, gdyż konieczne wymaganie tego warunku mogłoby usunąć kandydata z innych względów zupełnie odpowiedniego.

Oprócz wypuszczenia wszystkiego, co się tyczyło utrzymania i nauki dziewcząt i nadania Komitetowi Tow. roln. krak. większéj mocy w ułożeniu przepisów utrzymania uczniów i zrobienia wniosku do zrobienia zmian w statucie, które tylko Ogólne Zgromadzenie większością głosów rozstrzygnąć może, nie uchwaliło Ogólne Zgromadzenie innych. Natomiast dodanym został nowy paragraf do statutów zamierzonéj szkoły, który następująco opiewa:

Gdyby z jakiegobądź powodu rzeczona szkoła istnieć przestała, wtedy z funduszów zebranych, naprzód kapitały na utrzymanie jéj powierzone oddanemi zostaną, następnie zaś z reszty funduszów, tak w pieniądzach jak w nieruchomościach i ruchomościach, po ich spieniężeniu, o ile wystarczą, pożyczki w stosunku wysokości każdéj z nich zwróconemi zostaną, a w końcu resztą, jako własnością c. k. Towarzystwa gosp. roln. krak. Zgromadzenie Ogólne tegoż Towarzystwa rozporządzi, na cel ile możności do pierwszego przeznaczenia tych funduszów zbliżony.

Po tak szczegółowém przejściu wszystkich paragrafów i wprowadzeniu zmian lub dodatków przytoczonych, poddał Prezes całość statutu pod imienne głosowanie.

Za przyjęciem było głosów 41, przeciw 2.

Głosujący przeciw projektowi członek Towarzystwa p. Siegler von Eberswald powody swoje objaśnił następująco:

„Szkołę rolniczą dla podrzędnych sług gospodarskich poczytuje za przedwczesną, tak długo, dopóki nie istnieje w kraju wyższa szkoła, kształcąca teoretycznie i praktycznie wyższe organa zarządu; jest to bowiem puszczanie w świat armii bez wodza, machiny bez siły poruszającéj.“

Dziwić się tylko możemy temu przepomnieniu p. Sieglera najgłówniejszych punktów w kwestyi, przeciw któréj oponował, a że podobne zdania, bardzo szkodliwe dobréj sprawie mogą panować nawet między członkami równie, jak p. Siegler gorliwemi o dobro krajowego rolnictwa, pozwalamy sobie zatém dać im pewne objaśnienia.

Najpierw szkoła praktyczna, zamierzona przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, która podług pierwszego projektu miała być szkołą parobków, będzie podług zmian przedostatnich, wyrażonych w statucie odczytanym na Ogólném Zgromadzeniu szkołą rolniczą praktyczną, mającą na celu wykształcenie gospodarzy folwarcznych. Pod temi zaś rozumieć należy młodych ludzi gruntownie z pracami rolniczemi obeznanych, którzy będą mogli z pożytkiem dla gospodarstwa zastąpić dzisiejszych ekonomów. Jak przeto przedwczesną jeszcze mogłaby być dla Galicyi szkoła parobków, tak nie będzie nią w żadnéj mierze szkoła ekonomów. Podrzędnemi zaś sługami gospodarskiemi nie są wcale podstarości czyli ekonomowie, szczególnie ze względu na pojedyncze folwarki, gdzie prócz samego właściciela gospodarstwa lub jego zastępcy, niema wyższych organów zarządu.

Powtóre mamy w Galicyi wyższą szkołę rolniczą, mającą na celu uzdolnienie młodzieży za pomocą praktyki i teoryi do podołania wyższemu zarządowi gospodarstwa. Szkoła ta jest w Dublanach pode Lwowem, ma dla teoryi nauczycieli wykładających prócz rolnictwa, nauki do niego przygotowawcze, a dla praktyki uczniów ma rozległy folwark, na który łożone są starania, aby mógł się stać wzorowem gospodarstwem.

„Jeżeli celem zamierzonéj szkoły rolniczéj dla czeladzi (?) ma być tylko wprawienie uczniów do pracy mechanicznéj w polu, do pielęgnowania zwierząt domowych, albo obchodzenia się z narzędziami gospodarskiemi — a po usposobieniu przyjmowanéj młodzieży więcéj wymagać nie można — to upatruje w tém hołdowaniu własnemu naszemu otrętwieniu, bez skutku odpowiedniego ofiarom pieniężnym. Przypuszczać bowiem należy, iż każdy właściciel, dzierżawca albo oficyalista poświęcający się gospodarstwu, posiada tyle empirycznych wiadomości, aby jak tego własny interes, obowiązek i miejscowość wymagają, sam sługę swego w tych gałęziach gospodarstwa należycie wyćwiczyć zdołał; jak również uczy nas doświadczenie, iż tak usposobiony sługa do ślepego posłuszeństwa powołany, będzie snadniéj wymaganiom i przyzwyczajeniom pana swego uległym, niż tego po wpół wyuczonym, uroszczeniami lepszéj wiedzy napojonym, a z zakładu naukowego świadectwem uzdolnienia opatrzonym, oczekiwać można.“

I na te zdania nie możemy się zgodzić. Widzimy bowiem iż w każdym zawodzie potrzebna jest znajomość prac jego materyalnych wyższym jego organom, a tém więcéj niższym czyli zastępnym. Widzimy to naprzykład w wojsku, w chemii naukowej i fabrycznéj i w wielu innych zatrudnieniach. Cóżby wartał podoficer, osobliwie wachmistrz od konnicy, któryby nie był systematycznie obeznany z wszystkiemi obowiązkami i czynnościami szeregowego żołnierza? Czy szeregowy przez lada jaką praktykę wprawiony do swego zawodu może się mierzyć z takim kolegą swoim, który zna wszystkie sposoby spiesznego i porządnego pełnienia swych obowiązków?

Gdyby nawet chodziło o szkołę parobków, a nie gospodarzy folwarcznych, nie byłby jeszcze zakład taki zbytecznym. Nie widzimy wreszcie dla czego chłopiec umiejący czytać, pisać i rachować nie mógłby w 4 lata nabyć zasad zawodu rolniczego w stopniu uzdalniającym go w powszednich przypadkach na ekonoma, a przy łatwiejszém pojęciu, przy pilności i środkach materyalnych, na samoistnego zarządcę z czasem, większego nawet własnego lub cudzego gospodarstwa. Nietrafność naszych rozumowań teoretycznych pochodzi właśnie z tąd, że niemamy najczęściej najmniejszych wiadomości praktycznych o gospodarstwie i przeto nie możemy

L*** żartuje z owego poważnego zebrania, które w całem dziennikarstwie francuskiem, belgijskiem, niemieckiem i szwajcarskiem wywołało obszerne opisy i w większości nader pochlebne rozbiory, z czego sądzę, że nie zadał sobie pracy dokładnego odczytania tego, co się tam działo, skoro wnioskuje: „że wszystko to można zebrać w dwóch arkuszach druku i jedną dziesiątą częścią wartości obiadu podać do wiadomości, że rady te były nie od dziś powtarzane w dziennikach paryskich w ostatnim kwartale.“ Właśnie donosi mi p. Despetiaux, sekr. kongresu, iż wkrótce dwa duże tomy zdania sprawy z Zebrania tygo wyjść mają w Brukselii. Zwracam uwagę nie tylko szanownego korespondenta ale i tych co zajmują się polepszeniem bytu niższych klas społeczeństwa na to dzieło; znajdą w niém wiele rzuconego światła w tym przedmiocie i w innych tyczących się nauki gospodarstwa narodowego. Zajmowano się tam bowiem wszelkiego rodzaju zakładami dobroczynnemi w różnych krajach zaprowadzonemi; opieką rządów w tym względzie i towarzystw prywatnych; rozbierano zasady gospodarstwa narodowego czyli ekonomii politycznéj, co do podziału gruntów, co do wolnego handlu płodami pierwszych potrzeb do życia; towarzystwami kredytowemi i zabezpieczeń wszelkiego rodzaju; nauką ludu itd. itd. Uznaną została korzyść podobnych corocznie zebrań i na kongres przyszły r. b. w sierpniu odbyć się mający wyznaczono Frankfurt nad Menem.

Drugi korespondent *Czasu* paryski, w Nre 233 r. z. wspominając w kilku tylko słowach o kongresie wolnego handlu donosi, że tenże w Paryżu „nie zrobi żadnego wrażenia.“ W dzienniku brukselskim *l'Economiste belge* znajduje się wytłumaczenie tego. „Przedniejsze dzienniki europejskie, pisze *l'Economiste*, zdały sprawę z kongresu tego międzynarodowego; same „paryskie tylko wstrzymały się z mówieniem o nim. „Było jednak na nim kilku reprezentantów dziennikarstwa tegoż. Przypuszczamy, że dzienniki paryskie „były „wezwane“ do zachowania milczenia o téj wielkiéj manifestacyi wolnohandlowéj. Prawda, że rząd „francuski nie był oszczędzany przez mowców, że „szczególniéj zarzucano mu rodzaj ostracyzmu, który „rozciągana naukę ekonomii politycznéj; lecz z drugiéj „strony oddano słuszność rządowi cesarskiemu w tém „co zrobił dla wolności handlowéj itd...“ „Dziennikarstwo francuskie, mówi daléj ów artykuł, powinnoby „mieć na pamięci owe zalecanie Talleyranda: *Surtout „pas trop de zèle...*“ Cóż więc dziwnego, że to o czém nie pisano, o czém nie doniesiono — niezrobiło wrażenia?... Lecz gdy już wyszedł jeden tom duży Zdania sprawy kongresu tego, zajmujący obrady odbyte przez dni cztery, do tego się odwołuję, niewątpiąc, że i pp. korespondenci wasi sprawiedliwość oddadzą także tym zebraniom, z których drugie około 400 członków obecnych liczło a z przystępującemi do 700 blisko... Przesyłając wam to sprostowanie jakkolwiek późno, spodziewam się jednak, iż go zamieścić raczycie. Nie ubliża ono nikomu a oddaje hołd prawdzie, sprawie ludzkości, która była rzeczywiście celem tych zjazdów, a w końcu i kilku rodakom oddać należy sprawiedliwość. Między członkami znajdowali się ludzie jak pp. August Cieszkowski, Ludwik Wołowski, Andrzéj Zamojski; mężowie ci jak i inni nie byliby z daleka i z różnych stron Europy zjechali, gdyby tylko chodzić miało o spożycie bankietu.

Rzym 10 maja.

R. Dnia 4go maja wyjechał Papież do Loreto. Powoli bardzo jadąc zatrzymywać się będzie w każdem niemal mieście czyniąc zadość tym sposobem żądaniom licznych deputacyi z wielu miast państwa kościelnego, które go prosiły o odwiedziny. Podróż ta ma się przeciągnąć do trzech lub czterech miesięcy. Ojciec święty najdłużéj się zatrzyma w Bolonii, gdzie się będzie znajdował na święta Bożego Ciała i Śgo Piotra. Nabożeństwa doroczne odprawi w tém mieście tak samo jak je zwykle odprawia w Rzymie. Deputowanym z Ferrary, którzy go o wstąpienie do siebie błagali, Ojciec Święty odpowiedział, iż nic obiecywać nie może i że zdecyduje się dopiero po przyjechaniu do Bolonii. Podczas pobytu swego w Senigagli, rodzinnem mieście Mastai-Ferretti, Papież ma ogłosić obszerną amnestyę.— Kardynał Antonelli, rządzący państwem podczas niebytności Papieża, przeniósł się wczoraj z Watykanu do Kwirynału, gdzie świeższem powietrzem oddycha, mając nadto dla rozrywki piękną kolekcyą marmurów i drogich kamieni, którą się nader pilnie zajmuje.

Dużo osób, a szczególniéj cudzoziemców było obecnych przy wyjeździe papiezkim. Ojciec św. miał cichą mszę o godzinie 7 rano u wielkiego ołtarza w kościele św. Piotra, po któréj drugiéj słuchał wedle zwyczaju. Zjadłszy śniadanie w sakrystyi już nie wracał do Watykanu i wsiadł prosto do powozu z monsignorami Borromeo i Pacca, wyprowadzonym będąc przez kardynała sekretarza stanu, przez cały dwór swój i kanoników ś. Piotra. Papież był mocno wzruszony i długo się zatrzymał na ganku, gdzie otaczającym pozwolił ucałować rękę swoją i udzielał im błogosławieństwo. Swita papiezka składała się z pięciu powozów i czterech furgonów. Jenerał francuski hr. de Goyon z całym sztabem odprowadzał Papieża za miasto. Kardynałowie i wyżsi urzędnicy duchowni korzystają z niebytności papiezkiéj, aby się rozjechać. Wieczne miasto pozbawione Papieża, będzie poniekąd przypominać czasy pobytu jego w Gaecie.

Cesarzowa rosyjska matka wyjechała wczoraj do Albano, skąd dziś wieczór powróci. Dwa dni tylko przepędzi we Frascati, a około 15go zaś t. m. Rzym opuści. Papież oddał rewizytę Cesarzowéj ostatniego dnia kwietnia, zostawał z nią na osobności przez pół godziny i gorąco się miał upominać, jak twierdzą, o prawa kościoła katolickiego będącego pod berłem rosyjskiem.

Wiedeń 18go maja. Depesza z Budy z dnia wczorajszego brzmi: „Wczoraj wieczór N. Państwo odbywali krótką przechadzkę w ogrodzie zamkowym i okolicy. Dziś przed południem J. C. Mość po nabożeństwie zajmował się wyłącznie sprawami publicznemi; późniéj nastąpić ma obiad familijny. Arcyksiężniczka Gizela jest w stanie zupełnéj rekonwalescencyi, a tymczasem arcyksiężniczka Zofia zapadła również na gorączkę zębową, połączoną z biegunką już od 6 dni trwającą, z powodu czego zawezwano tu z Wiednia lekarza dzieci Dra Götz.

— Czytamy w *Korespondencyi austryackiéj:*

„Patentem cesarskim z dnia 14go paźdz. 1856 nakazanem zostało, aby podatek gruntowy w Węgrzech na rok skarbowy 1857, przenieść na czysty dochód tymczasowego kadastru, obliczony na podstawie reklamacyj gmin. Wynikłe stąd podwyższenie podatku gruntowego pociągnęło za sobą również podwyższenie dodatku podatkowego przypadającego na rzecz indemnizacyi i na opędzenie potrzeb krajowych. J. C. K. Ap. Mość w najłaskawszym zamiarze przyniesienia ulgi kontrybuentom, raczył nakazać zniżenie dodatku podatkowego; w skutku czego dodatek na indemnizacyę o 3 kr. a na potrzeby krajowe o 1 kr. czyli razem o 4 kr. od każdego reńskiego podatku na rok skarbowy 1856—7 odpada. Władze i kasy polecone sobie mają zająć się, aby dodatki podatkowe w 2giem półroczu roku bieżącego (od 1 maja do 31 paźdz. 1857) ściągane były stósownie do tego zniżenia; co się zaś tyczy wniesionych już należytości za pierwsze półrocze wedle dawniejszego rozmiaru, a które mają być zmniejszone od 1go listopada 1856, nadwyżka ta ma być strącona przy wnoszeniu dodatków podatkowych w obu ostatnich kwartałach.“

Ponieważ Węgry tak jak i Galicya obowiązane były od każdego jednego reńskiego podatków płacić 40 kr. dodatku, przeto tak zmniejszony dodatek wynosić ma obecnie już nie 40 lecz 36 kr. Kto np. obowiązany był płacić 60 złr. podatków, płacił w saméj rzeczy 100, wedle zaś powyższego rozporządzenia cesarskiego płacić będzie 96 złr.

— W dniu 15 b. m. odbyło się rozdawanie nagród i pochwał za bydło, konie i płody rolnicze i leśnicze i przedmioty gospodarstwa wiejskiego na wielkiéj wystawie austryackiéj w Wiedniu w Augarten. W tym celu urządzono umyślny amfiteatr z trybunami dla dam. JCW. Arcyks. Franciszek Karol rozdzielał własnoręcznie nagrody z pomocą swojego w. Mistrza dworu. Przed rozdzieleniem medali za nagrody, książę Adolf Schwarzenberg i radzca ministeryalny kaw. Kleyle otrzymali wielkie złote medale za szczególne starania swoje około urządzenia wystawy i kierowania pracami towarzystwa gospodarczego. Rozdzielono 42 medali złotych, 108 wielkich srebrnych, 150 małych srebrnych, 133 wielkich bronzowych, a 87 małych. Prócz tego zaszczytne wzmianki w osobnych patentach będą wystawiaczom udzielone. Z machin gospodarczych wielkie złote medale niemal wyłącznie dostały się Anglikom, co pokazuje jaka musi zachodzić różnica w wyrabianiu machin między krajowcami a Anglikami. Dokładna lista wystawiaczy obdarzonych medalami lub pochwałami nie jest jeszcze ogłoszaną, ale ze spisu tymczasowego nazwisk wymieniamy, iż na Galicyę przypadły następujące: Książe Sapieha wielki medal bronzowy za machiny, Arcyks. Albrecht właściciel Żywca wielki medal srebrny za produkta leśnicze; za takież produkta mały medal srebrny otrzymali: hr. Branicki i galicyjska dyrekcya krajowa skarbowa zarządzająca lasami królewskiemi; w oddziale płodów rolniczych Szumańczowski wielki medal srebrny; p. Czerkawski mały medal bronzowy. Za owce przednie żaden z wystawiaczy nie otrzymał medalów, gdyż zachodziła trudność wyboru między wielu współzawodnikami. Po ogłoszeniu wykazu urzędowego, wymienimy raz jeszcze szczegółowo imiona tych producentów, którzy z Galicyi obdarzeni zostali.

— *Journal de Francfort* w półurzędowym tonie zaprzecza podaniom dzienników brukselskich *Nord* i *Indépendance*, jakoby rząd austryacki rozesłał był okólnik do państw niemieckich, aby otrzymać ponownie zaręczenie posiadłości włoskich Austryi. *Journal* pomieniony mówi, że w téj chwili dyplomatyczne zamysły Austryi nie są w tę stronę skierowane, a zarazem twierdzi, na co się znów ministeyalny pruski dziennik *Zeit* nie zgadza, że interesem jest Rzeszy niemieckiéj zarówno bronić praw Niemiec do księstw Holsztynu i Lauenburga, co i praw Austryi do jéj posiadłości włoskich.

— W sobotę odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa żeglugi parowéj dunajskiéj. Towarzystwo to posiadało monopol żeglugi parowéj, który jednak skutkiem usamowolnienia rzeki Dunaju na kongresie paryzkim zniweczony został, a towarzystwo tym sposobem wystawione na współzawodnictwo parowców francuzkich i angielskich. Wiadomo, że dla zbadania Dunaju parowiec francuzki „Lyonnais“ od przeszłego lata krążył po Dunaju dolnym między Orszową a Suliną i napowrót, a ponieważ przedsiębiorcy francuzcy obiecali taniéj wozić towar i podróżnych niż towarzystwo monopolistyczne, przeto temu ostatniemu widocznie zagrażała zguba. Chcąc temu zapobiedz rząd austryacki zapewnił akcyonaryuszom towarzystwa corocznie czystego zysku złr. 1,920,000 aż do r. 1880 to jest na czas trwania przywileju, tudzież dozwolił zaciągnąć pożyczki 6 milionów złr. w formie loteryjnéj. Rękojmia owych 1,920,000 równa się zaręczeniu blisko 8% czystego zysku i stawia to przedsiębiorstwo już na stanowisku cale innem od wszystkich na świecie przedsiębiorstw, bo osłania go od wszelkich strat i daje mu tak wysoki procent od włożonego kapitału, iż go należy uważać dzisiaj chyba za darowiznę, bo towarzystwo tyle nie zarobi i nigdy nie zarobiło, a do tego nie potrzebuje nic ryzykować. Sprawozdanie złożone na zgromadzeniu w dniu 15 b. m. wykazało też jak najniekorzystniejszy rezultat ostatniego roku. Po odliczeniu bowiem 5% na oprocentowanie kapitału zakładowego blisko 8 milionów złr. wynoszącego, zamiast dywidendy, którąby ze względu na rękojmię rządową powinna wynosić przynajmniéj 3%, wykazał się jeszcze brak złr. 470,193, który aby chociaż kapitał zakładowy oprocentować, musiano pokryć częścią z funduszu zapasowego, a częścią ponieważ ten nie wystarczył, z przyszłorocznych dochodów. Towarzystwo przystępuje więc na rok następny z deficytem— lecz akcyonaryusze nic nie stracą, bo im rząd zapewnia 1,920,000 złr. rocznego czystego zysku. Kto wie jaki się okaże deficyt wtedy gdy na prawdę statki francuzkie i angielskie krążyć zaczną po Dunaju.

Królestwo Polskie.

Ukaz cesarski zawierający pewne ułaskawienia dla niektórych Rosyan i Polaków, wydany wraz z innemi rozporządzeniami w dzień imienin Cesarza i z powodu tychże, a którego treść niedawno przytoczyliśmy obiecując późniéj dać całą osnowę, — brzmi jak następuje:

„Pragnąc okazać nową łaskę poddanym naszym, którzy się skazili przestępstwami politycznemi a potem nienagannem postępowaniem dowiedli swego żalu, oraz tym, którzy jeszcze w dawniejszym czasie, przed dniem naszéj koronacyi, wróceni zostali z miejsca wygnania lub w inny sposób ułaskawieni, równie jak spłodzonym, po wydaniu na nich wyroku sądowego, dzieciom prawym tak ich jak i zmarłych po powrocie, rozkazujemy: 1) Będącym rodem z gubernij wielko-rosyjskich, którzy pozbawieni byli praw stanu wyrokiem jenerał-audytoryatu z dn. 19 grudnia 1849 r., zostają w służbie wojskowéj i znowu dosłużyli się stopni oficerskich: praporszczykom Dmitremu Achszarumow, Teodorowi Dostojewskiemu, Konstantemu Debu 1 i Hipolitowi Debu 2, uwolnionemu od służby praporszczykowi Aleksemu Pleszczejew i podoficerowi Bazylemu Hołowińskiemu; powróconym z Syberyi do gubernij wewnętrznych: oficyaliście kancelaryjnemu Sergiuszowi Durow, Feliksowi Toll i Janowi Jastrzembskiemu, oraz prawym ich dzieciom, spłodzonym po wydaniu co do ojców wyroku sądowego, nadajemy poprzednie prawa pod względem pochodzenia, to jest tym, którzy posiadali przed wyrokiem szlachectwo dziedziczne, — wszelkie prawa szlachectwa dziedzicznego, a należącym do innych stanów — prawa ich stanów poprzednich, lecz wszystkim bez prawa do poprzednich majątków. 2) Będącym rodem z gubernij zachodnich (kraje zabrane: Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina), którzy osądzeni z pozbawieniem praw stanu, za należenie do rokoszu polskiego, do spraw emisaryuszów i tajnych towarzystw i za inne przestępstwa polityczne, dokonane przed i po pomienionym rokoszu, powróceni zostali z miejsc zesłania jeszcze przed dniem naszéj koronacyi, równie jak spłodzonym po wydaniu co do nich wyroku sądowego, dzieciom prawym tak ich, jak i zmarłych po powrocie do domu lub w gubernie wewnętrzne, nadać poprzednie prawa pod względem pochodzenia, na tych samych zasadach i pod temi samemi warunkami, co i osobom wymienionym w pierwszym punkcie tego Ukazu, tylko bez tytułów honorowych, jeśli niektórzy z nich używali ich przed osądzeniem. 3) Łaskę udzieloną poprzedzającym punktem, w równym stopniu i z temi samemi ograniczeniami rozszerzyć i na tych mieszkańców gubernij zachodnich, obwinionych o popełnienie rozmaitego rodzaju i w różnych epokach przestępstw politycznych, którzy po pozbawieniu praw stanu, oddani byli do służby wojennéj, rot aresztanckich, lub ulegli innym rodzajom zesłania, a którzy potem, także przed dniem naszéj koronacyi, powróceni zostali do domów, uzyskali rangę, dymisyę, lub otrzymali inne oznaki łaskawości monarszéj. 4) Mieszkańcom gubernij zachodnich, którzy, nieprawnie wydaliwszy się z ojczyzny do jakiegobykolwiek bądź czasu i rodzaju przestępstwo to odnosiło się, otrzymali pozwolenie powrotu z zagranicy jeszcze przed ukazem naszym z dnia 21 czerwca 1856 r., równie jak spłodzonym, po wydaniu na nich wyroku sądowego, dzieciom prawym tak ich, jak i zmarłych po powrocie do ojczyzny, nadać wszelkie poprzednie prawa pod względem pochodzenia na téj saméj zasadzie, na jakiéj takowe nadają się, na mocy naszych decyzyj, powracającym obecnie z zagranicy wychodźcom polskim. 5) Tym z mieszkańców gubernij zachodnich, którym na zasadzie 2go, 3go i 4go punktów niniejszego ukazu, nadają się prawa szlachectwa i innych stanów uprzywilejowanych, jeśli oni, po powrocie, przed ukazami naszemi z 21go czerwca i 26go sierpnia 1856 r., z miejsc zesłania

---

się zrozumieć z ekonomami i karbownikami czyli włodarzami naszemi.

Przypuszczenie, iż każdy właściciel, dzierżawca albo oficyalista zajmujący się gospodarstwem, jest w stanie wyuczyć kogokolwiek orania, włóczenia broną, zaprzęgania i używania koni, stosownie do różnéj uprawy i pracy około roli i t. p. czynności, iest z gruntu mylne. Oracza nie można improwizować wyszedłszy prosto ze szkoły technicznéj, prawniczej lub z akademii. Twierdzimy przeciwnie, oparci na codziennem spostrzeżeniu, że nawet znając samemu doskonale każdą pracę gospodarską, nie łatwą jest rzeczą uczyć każdej z nich ekonoma swego i czeladź.

Naczelnik gospodarstwa, jakim jest właściciel, dzierżawca lub ekonom na dużym folwarku ma nadto do czynienia aby mógł zająć się uczeniem czeladzi ich obowiązku i służby. Można być wreszcie dobrym naczelnikiem gospodarstwa, rozumiejąc tylko potrzebę i czas każdej jego czynności, ale natenczas trzeba mieć albo zdolną czeladź, albo też kogoś, który mniéj zdolnym wskazuje w potrzebnych razach, jak mogą dokładnie i spieszno każdą pracę wykonać.

Mylnem nareszcie jest zdanie, aby czeladnik gospodarski powołanym był do ślepego posłuszeństwa i ulegania bezwzględnie wymaganiom i przyzwyczajeniom swego pana lub naczelnika. Wszyscy gospodarze sławni, których rady i sposoby postępowania w zarządzie stały się zasadami gospodarstwa, np. Thaer, Dombasle, mówią właśnie, iż rozkazy wydawane w gospodarstwie powinny być tego rodzaju, aby odbierający je uznawał ich słuszność. Będą odpowiedniéj celowi wykonane, gdy czeladnik będzie rozumiał dla czego wydane zostały, niżeli gdyby on w ich wykonaniu odgrywał rolę bydlęcia lub machiny.

Dlatego też wybiera się ile możności czeladź zdolną zrozumieć wydane jéj rozkazy i utrzymuje osobnych owczarzy, koniarzy, oraczów i t. d. chociażby za mniejszą zapłatę mieć można czeladź sposobniejszą do ślepego tylko posłuszeństwa. Byle naczelnik był człowiekiem godnym szacunku i umiejącym zarządzać, usłuchają go równie łatwo, a może jeszcze łatwiej i lepiéj ludzie wyprawni do wykonania zrozumiałych im rozkazów, niżeli czeladź niesforna.

Przyznajemy zupełnie możebność a nawet wielkie prawdopodobieństwo wielu nieporozumień i przypadków między panem nie umiejącym rozkazywać a sługą wyszłym ze szkoły i roszczącym sobie niesłuszne pretensye, zarozumiałym i niezważającym na rozkazy nowego pana. Przypadki takie nie są z początku do uniknienia, lecz rozsądny pan potrafi osądzić, co przebaczyć należy młodości i zbytniej ufności w świeżo nabyte a nieprzetrawione uzdolnienie, a co z należytą powagą w potrzebne karby posłuszeństwa względem swego naczelnika naprowadzić należy.

Że nie przepomniano w Galicyi o wielkiej potrzebie wyższej szkoły rolniczej, w którejby się kształcić mogli właściciele i dzierżawcy większych posiadłości ziemskich, dowodzą usilne, kilkunastoletnie starania Komitetu Towarzystwa gosp. gal. skutkiem których stanęła szkoła w Dublanach. Myślano o niéj dawno przed zniesieniem pańszczyzny i doprowadzono ją do skutku mimo niedostatecznych funduszów, myli się zatem bardzo p. Siegler i każdy kto sądzi, że Towarzystwo rol. krak. lub Komitet jego potrzebniejszą dla kraju uznał szkołę rolniczą niższą, czyli praktyczną niżeli wyższą i więcéj teoretyczną.

Jedna nie wyklucza, nie czyni zbyteczną drugiej, bo jéj zastąpić nie może, lecz istnienie jednéj powiększa użyteczność drugiej. Jakkolwiek niepomyślny jest stan gospodarstw w Galicyi i zarzucanem bywa ziemiaństwu naszemu nieznajomość swych potrzeb i powolność w obraniu środków do podniesienia produkcyi rolniczéj nie zostało ono przecież w tyle co do usiłowań swoich względem szkół rolniczych w porównaniu do ziemiaństwa innych prowincyj państwa Austryackiego.

Nasze dwa Towarzystwa rolnicze, jakkolwiek nie liczne w członków i ubogie w fundusze, niezasługują przecież na zarzut, aby w ciągu swego istnienia jakąkolwiek kwestyę ważną dla gospodarstwa wiejskiego zaniedbały i nie przedstawiły krajowi. Mają one przeto prawo do uznania ich propozycyi w kraju i do popierania ich dążności w właściwym czasie i wszelkiemi siłami.

(D. c. n.)

Wiadomości naukowe.

Temi dniami wydawnictwo katolickie w Krakowie wzbogaciło literaturę kaznodziejską pośmiertném dziełem księdza metropolity Ignacego Hołowińskiego, pod tytułem: *Kazania niedzielne, świętalne i przygodne oraz Allokucye miane w Petersburgu.* Wielkiéj w dziele tém wagi i znaczenia są: Konferencye przy zaczęciu rekollekcyi w akademii duchownéj, tudzież rozpoczęcie i zakończenie tych rekollekcyj, w których wymowny pasterz kreśli obowiązki powołania duchownego również z głęboką znajomością tajemnic serca ludzkiego, jak z wysokiem pojęciem wzniosłego celu, i wielkich obowiązków, które powinny być zadaniem każdego, co stan kapłański jako stan najwyższéj doskonałości wewnętrznéj obiera dla siebie w życiu. — Czytając te konferencye trudno się oprzeć wymowie pełnéj prostoty, a razem siły płynącéj z przekonania i duchowego namaszczenia. — Słowem jest to jedna z tych rzadkich książek, co mogą wiele dobrego ziarna rzucić w serca ludzi i w serca ich sterowników duchowych.

— Wydawnictwo przemyskie *Biblioteki polskiéj* prowadzone daléj przez pana Turowskiego, rozesłało temi czasy piąty zeszyt: *Wszystkich dzieł Jana Kochanowskiego* — powód, dla którego zeszyty nieidą pospieszniéj ma być ten, że rycina wyobrażająca Kochanowskiego nie jest jeszcze wykończoną.— Życzyćby należało wspierać to przedsięwzięcie, które prawdziwą chlubę przynosi naszemu krajowi; spopularyzowanie bowiem starych naszych autorów, należy do bardzo szczęśliwych pomysłów, szczęśliwszych niż wiele innych wydawniczych przedsięwzięć. *Biblioteka polska* wydała także pierwszy zeszyt Jędrzeja Frycza Modrzewskiego: *O poprawie Rzeczypospolitéj* — dzieło doskonałą polszczyzną i wybornemi myślami pisane.— Musimy jednak zwrócić uwagę wydawcy, że to wyrażenie na tytule: *Oddział państwowy* — wcale jest nie zrozumiałe; u nas bowiem z dawien dawna kategorya dzieł do których i Poprawa Rzeczypospolitéj Modrzewskiego należy— nazywała się i nazywa: *Polityczno-moralną.*

lub z zagranicy, postępowali lub postępować będą nienagannie w ciągu lat trzech, dozwalać wstępować do służby cywilnéj, na zasadzie ogólnych istniejących w tym przedmiocie postanowień. 6) Udzieloną poprzednim punktem łaskę, rozszerzyć na wszystkich przestępców politycznych, rodem z gubernij zachodnich, jak i innych części Cesarstwa, którzy są powróceni lub wracać będą na zasadzie manifestu i ukazu naszego z dnia 26 sierpnia 1856 roku. Tych zaś, którzy służyli w miejscach zesłania, przypuszczać do służby w wydziale cywilnym bezzwłocznie po powrocie do domu, jeśli tego zapragną i jeśli główna zwierzchność miejscowa uzna ich tego godnymi. 7) Wszyscy wzmiankowani w niniejszym ukazie naszym mieszkańcy gubernij zachodnich, równie jak i wszyscy ci, którzy wracać będą z zagranicy i miejsc zesłania na zasadzie ukazów naszych z 21go sierpnia 1856 roku, winni poprzednie prawa swe do szlachectwa dowodzić porządkiem przepisanym ogólnemi postanowieniami, na ten cel wydanemi. Dla przedstawienia takowych dokumentów naznacza się termin dwuletni, licząc go: dla tych, którzy dawniéj wrócili do domów, od dnia ogłoszenia niniejszego ukazu naszego, ale dla tych, którzy wracają na zasadzie wyżéj wspomnionych ukazów naszych, od dnia przybycia ich na miejsce urodzenia. Dla małoletnich zaś, od dnia dojścia przez nich do pełnoletności. Rządzący senat nie zaniecha dla wypełnienia niniejszéj woli naszéj uczynić stósowne rozporządzenia.“

Dania.

Ukonstytuowane ministeryum duńskie co do formy, nosi w zarodzie swoim całą cechę tymczasowości, jak to poznać z rozebrania między siebie tek ministeryalnych. Szło tu głównie, żeby w obec dyplomacyi zagranicznéj okazać, iż się stanowczo urządzono i że z całą odpowiedzialnością polityczną można prowadzić korespondencye dyplomatyczne. Pierwszym aktem gabinetu tak urządzonego była odpowiedź na noty państw niemieckich jeszcze w d. 28 marca wystósowane. O ile pogłoskom wierzyć można, nowy gabinet miał przyrzec zwołanie stanów holsztyńsko-lauenburskich w ciągu jeszcze tego lata. Idzie tu o to, aby od stanów tych uzyskać stwierdzenie ustawy konstytucyjnéj dla całéj monarchii z dnia 2go października 1855 i prawa wyborczego do ogólnego sejmu, czyli jak tam zowią do rady państwa z téjże saméj daty. Wiadomo bowiem, że tak konstytucya ta jak i prawo wyborcze były co się tyczy księstw oktrojowane; obecnie zatem stany mają te prawa poświadczyć i odjąć im formę ordonansową. Wszelako wątpliwą jest rzeczą czy stany obu pomienionych księstw przyjmą ryczałtowo konstytucyą, która księstwa te wciela poprostu do monarchii duńskiéj, i zaprowadza, że tu użyjemy dyplomatycznego terminu duńskiego, unię realną, zamiast utrzymać tylko unię personalną. Zwracamy uwagę czytelników na tę różnicę nie tylko wyrazów, ale i pojęć. Wszędzie w Europie wyrodziły się unie realne z unii personalnych, to jest kraje wspólnego mające monarchę czyli kraje korony stawały się z czasem prowincyami jednéj jedno-foremnéj monarchii. Dawny minister Scheele nie inaczéj chciał sobie postąpić, ale napotkał mocnych przeciwników w rządach niemieckich, które niechcą uznawać innéj unii krajów korony duńskiéj nad unię personalną. Cały spór duńsko-niemiecki na téj się obraca osi. Być więc może, że nowy gabinet duński zwoła stany prowincyj niemieckich, że im nawet przedłoży konstytucyą ogólną, lecz czy ją stany przyjmą, czy zechcą się zgodzić na wcielenie księstw do Danii? O tem wątpić wypada.

Anglia.

Izba niższa upoważniła w dniu 14 b. m. 158 głosami przeciw 58 lorda Grosvenor do przedłożenia sobie bilu zmieniającego prawodawstwo w przedmiocie kosztów jakich wymagają wybory. Lord Grosvenor żąda aby koszta te rozłożone zostały na gminy i hrabstwa, nie zaś pobierane były jedynie od kandydatów. Zauważano, że żaden z ministrów niewotował za propozycyą mającą na celu oddziaływanie przeciwko przekupstwu wyborczemu i ztąd wyniknął wniosek, że w ciągu bieżących posiedzeń nic orzeczonem nie zostanie względem któregokolwiek z szczegółów dotyczących reformy parlamentarskiéj.

Na posiedzeniu w dniu 15 lord Palmerston, wierny obietnicy swéj uczynionéj w wilię odczytania mowy tronowéj, przedłożył wniosek zamierzający otworzyć Izraelitom bramy parlamentu. Żądał on zniesienia przysięgi lub przynajmniéj wypuszczenia z niéj wyrazów „na prawdziwą wiarę chrześcianina“. Lord John Russell silnie popierał wniosek; p. Thesinger członek stronnictwa Torysów nie opierając się wnioskowi, oświadczył iż przy drugiem odczytaniu wystąpi przeciw zasadzie. Stanowisko jakie konserwatyści w téj sprawie zajmą jest tym sposobem określone i zdaje się ze strony Izby lordów nowe zapowiadać odrzucenie.

— Według depeszy z Aleksandryi zamieszczonéj w *Timesie*, potwierdza się samobójstwo jen. Forster Stalker i komodora Etheridge. Z autopsyi pokazało się, że jenerał odebrał sobie życie z pistoletu w chwilowym napadzie obłąkania. Niepozostawił on nic na piśmie coby rzucało jakiekolwiek światło na powody jego rozpaczy, lecz często słyszano go uskarżającego się na to, iż mu nie oddano 3go pułku jazdy, jako też iż się lęka odpowiedzialności ciążącéj na nim za utrzymanie wojska przy zbliżającéj się skwarnéj porze roku. Komodor Etheridge zadał sobie według twierdzeń uczynionéj obdukcyi śmierć własną ręką, w skutku pomieszania zmysłów spowodowanego ciągłemi kłopotami swego stanowiska.

— *Daily News* donosi, że p. Chichester Fortescue członek Izby niższéj z irlandzkiego hrabstwa South mianowany został następcą po p. Ball w charakterze podsekretarza stanu w wydziale *Kolonii*. Dziennik ten nie jest z wyboru p. Fortescue zadowolony twierdząc, iż mu brak właściwego uzdolnienia do posady kolonialnéj, w ciągu bowiem parlamentowego rozbioru spraw kolonialnych ani razu niewynurzył swego zdania. Po wystąpieniu pp. Horsman, obu Peelów, lorda Monk, p. Ball i admirała Berkeley, tyle na raz podrzędnych posad nader wielkiéj praktycznéj wartości jest opróżnionych, iż każdemu przyjacielowi postępu nasuwa się pytanie na jakiéj zasadzie lord Palmerston wybór nowych ludzi opierać będzie. Z większością 70—100 głosów w Izbie niższéj lord Palmerston stanie się dość silnym aby rzucić rękawicę duchowi koteryi. Gdyby dziś niekorzystał z sposobności, wszyscy niezależni jego zwolennicy zwątpiliby o jego szczerości.

Persya.

Podaliśmy już krótką depeszę telegraficzną o zwycięstwie wojsk angielskich nad Persami 26go marca i zdobyciu Mohamera; dzisiaj *Times* przynosi nam następujący szczegółowy opis wyprawy i bitwy w liście oficera angielskiego mającego udział w tych wypadkach:

„Obóz pod Mohamera 29go marca. Oręż angielski znowu okrył się chwałą; bo straciwszy tylko 10 ludzi w zabitych i rannych zdobyliśmy Mohamera. Wyprawa była biegle kierowaną. Dnia 24go wszystkie parowce mające wojsko na pokładzie, podniosły kotwicę i płynęły w górę rzeki (wprzód bowiem wpłynęły z odnogi perskiéj na rzekę Eufrat, nad którą niżéj Bassory, blisko ujść w zatokę, leży Mohamera. P. R. Cz.). Flotylla ta w pełnym biegu na téj pysznéj rzece, wspaniały przedstawiała widok. Arabowie z perskiego brzegu witali nas okrzykami życząc nam szczęścia, gdyśmy około nich przepływali. Minąwszy czterodziałową baterye wzniesioną przez Persów przy Buerdeh, płynęliśmy daléj nie napotykając już żadnego oporu. Przybywszy na wysokość Hurteh, wioski arabskiéj nadbrzeżnéj, leżącéj 8 mil angielskich niżéj Mohamerah, zatrzymała się cała flotylla, a o 8 godzinie wieczór wysłano łódź aby rozpoznać małą wysepkę położoną wśród rzeki wprost naprzeciw północnéj warowni będącéj główną obroną miasta Mohamera. Okazało się, iż bagnistość wysepki nie dozwala wznieść na niéj bateryj moździerzowych. Ustawiono więc tę bateryą na wielkiéj tratwie tuż przed wysepką, naprzeciw warowni. (Na tych przygotowaniach zszedł Anglikom jak widać, dzień 25go marca. P. R. Cz.).

Równo ze świtem 26 marca baterya ta rozpoczęła ogień wprawiając nieprzyjaciela w zdumienie i przestrach, gdyż moździeży z których to ranne pozdrowienie otrzymał nie mógł wprzód dojrzeć, cała baterya była zamaskowana inną tratwą obładowaną stogiem siana. W godzinę późniéj parowce wojenne posunęły się naprzód i nie zważając na ogień bateryj nieprzyjacielskich, zbliżyły się ku nim na stósowną do strzału odległość, a wtedy dopiero rozpoczęły ogień. W ówczas zagrzmiała potężna kanonada, a cała rzéka wzdłuż dwóch mil angielskich ($\frac{1}{2}$ mili polskiej) okrywszy się ogniem i dymem, zdawała się unosić na owych falach olbrzymi fajerwerk. Nieprzyjaciel walczył uporczywie i strzelał zręcznie, lecz po dwugodzinnej kanonadzie ogień jego zaczął słabnąć, a wówczas okręta przewozowe mające wojsko na pokładzie otrzymały rozkaz posunąć się najprzód. W téj saméj chwili nieprzyjacielski skład prochu zapalony bombą wyleciał w powietrze przy radośnem okrzyku wszystkich naszych majtków; poczem natychmiast okręty nasze przybiły do brzegu po południowéj stronie warowni Jaber. Piechota, artylerya i nieco jazdy wysiadły na brzeg szybko i bez oporu. Naprzód posuwała się pikieta z 45 jeźdźców złożona, aby rozpoznać położonie gruntu i nieprzyjaciela; a za nią maszerował cały korpus wyprawowy z 4,000 żołnierzy złożony. Nieprzyjaciel już oddawna był w pełnym odwrocie pozostawiwszy dwa obozy ze wszystkiemi zapasami. Ponieważ nie mieliśmy dostatecznéj jazdy, ściganie cofającego się nieprzyjaciela było niepodobnem; posunęliśmy się tylko do brzegów rzeki Karaoon, gdzie przenocowawszy wróciliśmy nazajutrz do opuszczonego przez nieprzyjaciela obozu. Persowie wciągu całego bombardowania stracili 200 ludzi w zabitych i rannych, lecz między innymi zginął Aga Jan-chan, ugodzony czerepem bomby pękającéj w północnéj warowni, a śmierć jego rozniosła przestrach po szeregach perskich. Był to dzielny żołnierz, ze swoją jednak nieliczną i nieudoskonaloną artyleryą nie mógł się mierzyć z naszą kilkaset dział wielkiego wagomiaru liczącą. Nieprzyjaciel stracił 1 moździerz i 18 dział w twierdzy zostawionych; pięć innych zdołał ze sobą uprowadzić. Ośm małych składów prochu sami Persowie wysadzili w powietrze, kilka zaś innych zapalonych przez nasze bomby wyleciało pierwéj. Nieprzyjaciel nie miał już czasu zniszczyć znacznych zapasów pszenicy, jęczmienia i mąki, również jak swoich obozów.

Usiłowania Karola Kemphal i Batgera sprawiły, że Arabowie zachowali się neutralnie w czasie bitwy, a teraz po cofnięciu się Persów, wysyła jedno plemie za drugiem posłów z oświadczeniem swojéj podległości. Lecz potrzebaby wielkiéj zręczności, aby usunąć starcia i walki jakie ciągle toczą się między plemionami. Utrzymują tutaj, że naczelnemu dowódzcy ofiarowało się jedno plemię dać w posiłku 1000 jeźdźców przeciwko Persom. Lecz wódz nasz nie jest bardzo skłonny do przyjęcia téj ofiary. O ile wiemy wojsko nasze zamierza stać obozem przez gorącą porę roku pod Akwaz, w zdrowéj okolicy leżącéj między Mohamera i miastem Szuster.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19go maja. Zwykłe posiedzenie miesięczne oddziału archeologicznego c. k. Towarzystwa Naukowego odbędzie się w gmachu kollegium juryzdycznego w piątek d. 22 maja, o godzinie 5 po południu.

— Rozeszła się była w mieście naszem pogłoska, że pewien majster szewski zabił chłopca w terminie u niego będącego i potem dla niepoznaki powiesił go. Nie uprzedzając rezultatu dochodzenia sądowego, jakie w téj sprawie rozpoczętem zostało, możemy donieść co nam o tym wypadku wiadomo. Kazimierz Dulski 14-letni terminator szewski, posłany przez majstra swojego we wtorek w południe z jadłem do kramu, zbiegł, a zdybany przez majstra we czwartek, przyprowadzony został do domu i tam majster osadził go w komórce i związawszy mu ręce rzemieniem, by się nie wydobył z niéj łatwo, poszedł po matkę jego. Zanim wrócił, inny terminator zajrzał do swojego towarzysza i powrócił z przestrachem, zawiadamiając czeladź, że Dulski wisi na drzwiach komory. Wisiał on na tym samym rzemieniu, którym był związany. Odcięto go i zawezwano pomocy lekarza, lecz ten już go do życia przywróció nie zdołał, jakkolwiek ciało powieszonego jeszcze było ciepłe. W sobotę odbyto sekcyę lekarsko-sądową na trupie i oprócz śladów obtarcia rąk od rzemienia, z którego się zapewne Dulski przez szarpanie wydobył, tudzież śladu od tarcia szczotek przy ratowaniu powieszonego, żadnego innego nie znaleziono śladu gwałtu.

— Nigdy tak często co teraz nie zdarzały się przeniewierzenia urzędników i kasyerów wielkich przedsiębiorstw. Począwszy od Sadleira i Carpentiera, rzadki tydzień by gazety nie doniosły o zaszłem tu i owdzie przeniewierzaniu się i zniknięciu jakiego wiernego stróża cudzych pieniędzy. Carpentier który pod tym względem nabył pewnéj znakomitości i w niektórych dziennikach miał oddzielną stałą dla siebie rubrykę, stał się nową dziś zagadką. Uszedłszy bowiem do Ameryki i broniąc się tam pod opieką elastycznéj sprawiedliwości i trudnych form sądowych przeciw całéj sile ajentów rothschildowych, uznał się zapewne pokonanym, bo dobrowolnie oddał się w ręce tych ajentów i powrócił z nimi do Europy. Tu czeka go okazały proces, a po nim chyba galery. Spólnicy jego mniéj sławy a więcéj korzyści mający na celu, bronią się jeszcze w Nowym Yorku. W szeregu podobnych oszustw najświeższe jest zniknięcie kontrolera banku narodowego wiedeńskiego, którego imienia pierwsze tylko głoski wzmiankowane są w pismach wiedeńskich. O ucieczce jego już donosiliśmy, a teraz nadeszła wieść o jego schwytaniu, lecz nie aż w Ameryce, tylko tuż pod Wiedniem w Hernals, gdzie go jeden z posługaczy banku poznał i przytrzymał. Zrządzony przez niego deficyt wynosi od 3 do 400,000 złr. a pochłonęła go zapamiętała gra w loteryę. Summa ta nie była naraz wziętą lecz potrochu; pokazuje się więc, że kontrolera kasy nie kontrolowano należycie.

— W Kołoswarze w Siedmiogrodzie zebrano podpisy na 150,000 złr. na założenie Muzeum narodowego, którego komitet urządził się pod przewodem hr. Miko.

— *D. Allg. Ztg* donosi z Pragi jako osobliwość, iż likwidacya po bitwie pod Białą Górą zamkniętą temi dniami została w biórach tamecznéj Izby obrachunkowéj. (bitwa ta zaszła pod Pragą 8go listop. 1620 między protestantami czeskimi i obranym przez nich królem Fryderykiem V elektorem Palatynatu, a cesarzem Ferdynandem II).

— Według doniesienia *Gazety Tryestskiéj*, p. Ferdynand Montesanto w Mantui złożył zadawalniające próby wynalazku swego sprawdzanego w tamecznym urzędzie telegrafowym; za pomocą tego wynalazku odbierane depesze telegraficzne przedstawiają się czarno wytłoczone.

N. 20 Dodatku tygodniowego do Gazety Lwowskiéj zawiera:

1. Komunikacya. Gościńce i drogi w lwowskim okręgu administracyjnym w r. 1856, ze względem na koléj żelazną; przez Ka. Wa.

2. Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w r. 1856.

a) Przegląd egzaminów teoretycznych w r. $185\frac{5}{6}$.

b) Przegląd egzaminów kandydatów do stanu nauczycielskiego w r. $185\frac{5}{6}$.

c) Zakład medyczno-chirurgiczny we Lwowie.

3. Brak prawników w obec popisów dojrzałości Ustęp III.

4. Cukrownie galicyjskie. Wykaz spotrzebowanéj ilości buraków w styczniu, w lutym i w marcu r. 1857.

5. Czortków. Listy z r. 1755. El Hadżi Ahmeta Defterdara i komendanta twierdzy chocimskiéj do Joachima Potockiego komendanta fortec pogranicznych, w sprawie pobicia Jahy Baszy w Czortkowie.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 7go b. m. Sprawa przed południem traktowana dała nam smutny przykład, jakie skutki może pociągnąć za sobą zazdrość niepotrzebna kobiety.

Wojciech N. z Czarńca, ojciec czworga dzieci, nie mógł się z domu ani kroku ruszyć, żeby mu żona nie towarzyszyła lub żeby go przynajmniéj swym od zazdrości zaostrzonym wzrokiem nie śledziła. W listopadzie r. z. wybrał się Wojciech N. z Maciejem S. do sąsiedniéj wsi po interesie. Po drodze wstąpili do karczmy; lecz zaledwo po parę kieliszków wódki wychylili, żona pierwszego wpadła do gospody, aby się przypatrzyć, co jéj mąż robi. Że wódkę pił, nic nie miała przeciwko temu, owszem sama z nimi piła; lecz nie chciała, żeby mąż do sąsiedniéj wsi i nietylko do sąsiedniéj wsi, ale gdziekolwiek szedł. Lecz jakto zwykle bywa, że mąż nie słucha żony, (Wojciech N. pierwszy raz wtenczas pozwolił sobie wybryku, był bowiem zawsze jakto mówią pod pantoflem) wziął się i ruszył z towarzyszem do Bukowca. Żona upartego zaraz za nimi z karczmy wyszła i stanęła jak Herkules na rozstajnych drogach, bijąc się z myślami, czy ma iść za mężem, czy do domu. Tam ją uporczywie zazdrość nęciła, tu obowiązek matki pociągał. Dwa te uczucia nierówną walkę w niéj toczyły, ostatnie zwyciężyło; poszła do domu, żeby czemprędzéj nazad się wrócić, i goniąc bez tchu (była bowiem w stanie błogosławionym) męża doścignąć. Widząc to towarzysz Wojciecha N. kazał mu się wrócić do żony, która tegoż z największem łżeniem żądała; ten rozgniewany i mając przytem cokolwiek w czubku, pchnął żonę, która upadła, upadłą zaś kopnął w część ciała zwaną „uterus“. Omdlałą w skutek tego, prowadził mąż wraz z towarzyszem ku domowi, lecz zaledwo kilkanaście kroków zrobili, osłabiona upadła, a zanim lekarz nadejść zdołał, troje dusz do wieczności się przeniosło. Według zeznań świadków, rozpacz męża była nie do opowiedzenia; był on rzeczywiście jak świadectwo moralności opiewało, człowiekiem bogobojnym, uczciwym, mężem potulnym, który od żony swéj z powodu jéj zazdrości wiele miał do znoszenia. Doktorzy obdukujący zmarłą oświadczyli, iż śmierć jéj w skutek nagłego upływu krwi, sprowadzonego przez kopnięcie, które naczynia krwionośne rozdarło, w tym przypadku, gdzie zmarła przy nadziei była koniecznie nastąpić musiała; w innym zaś przypadku, kopnięcie to zaledwoby może po sobie siny znak na ciele zostawiło.

Po wnioskach c. k. prokuratora i obrońcy Dr. Altha, uznał sąd Wojciecha N. winnym zbrodni zabójstwa i na 5 lat ciężkiego więzienia skazał.

Tak więc ofiarą niepotrzebnéj zazdrości padło trzy życia a czwarte cywilne i moralne, prócz tego czworo drobnych dzieci bez ojca i matki nędzy zapewne oddane.

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** z dnia 19 maja. — Augsburg $105\frac{3}{8}$. — Hamburg $77\frac{1}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. $12\frac{1}{2}$. Paryż 122. — Agio od złota 8. — Metaliki 5-procent. $83\frac{1}{4}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{3}{4}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $80\frac{1}{4}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{16}$. — Metaliki 4-proc. $64\frac{7}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy 1834 335. — dtto z roku 1839 $138\frac{7}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $110\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1002. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2110. — Akcye kredytu ruchomego $236\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z d. 19 maja. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 412, płacą 409. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów $97\frac{2}{3}$, płacą 97. — Cwancygiery żąd. $106\frac{1}{2}$, pł. $105\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 15. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 46, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $98\frac{2}{3}$, pł. 98. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. 84, płacą $83\frac{1}{2}$. — Obligacye indm. z kupon. żąd. 80, pł. $79\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $84\frac{1}{2}$, płacą 84.

Kurs lwowski z d. 15 maja. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 17. — Rubel ros. złr. 1 kr. $36\frac{1}{2}$. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 12. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 45.

Kurs wiedeński z 18 maja. — Metaliki $83\frac{3}{8}$. — Nowa pożyczka 65. — Akcye Banku wied. 1002. — Akcye kolei żelaznéj północ. $218\frac{1}{4}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $5\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{3}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{3}{4}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs wrocławski z 18 maja. — Banknoty austryac. $97\frac{7}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{1}{6}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $92\frac{1}{4}$ d.; nowe $92\frac{1}{4}$ d. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ ż., 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $81\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 maja. Król Maksymilian Bawarski przyjmowany był wczoraj w Fontainebleau.

Nord donosi, że 16go wieczór otrzymał depeszę telegraficzną z Paryża donoszącą, że konferencya w sprawie neufchatelskiéj zebrała się na posiedzenie, a lubo nie ostatnie, wszelako i to nie zadługo nastąpi. Wiadomość ta jest przedwczesna, gdyż doniesienia telegraficzne sięgające do 18go nic nie mówią o nowem posiedzeniu konferencyj.

Jenerał Burgoyne naczelnik inżynieryi angielskiéj zaprosił jenerała Todlebena na ucztę, którą mu da cały korpus inżynieryi angielskiéj w Londynie.

W Księstwach Naddunajskich przyjmowanie komisarzy mocarstw przybywających do Jass, adresa im podawane i odpowiedzi tychże, są ciągle głównym wypadkiem politycznym. Po przyjęciach pełnomocników francuskiego i sardyńskiego, przyjmowano komisarzy pruskiego, bar. Richthofen i tureckiego Safet-Efendego; pierwszy w mowie swojéj oświadczał się przychylnie lubo niewyraźnie za unią, drugi miał oświadczyć wyraźnie, iż sułtan jest zupełnie przeciwny zjednoczeniu. Te mowy komisarzy objawiają jeszcze wydatniej kierunek polityki mocarstw w sprawie Księstw; okazują, iż Francya jest najwyraźniej za unią, a w téj polityce może liczyć na poparcie Rosyi; Sardynii i Prus; Anglia jest wachającą się podobno i niepewną.

Z Turcyi jest tylko jedna świeża wiadomość o zaburzeniach ulicznych w Jaffie, gdzie tłum mieszkańców zerwał i zbeszcześcił chorągiew austryacką i pruską. W Jerozolimie święta wielkanocne obchodzone minęły w spokoju.

Sprostowanie. Na początku wczorajszego sprawozdania o koncercie Artura Napoleona Santo, czytaj: *podziwialiśmy*, zamiast *podzielaliśmy*.

Przyjechali od 18 do 19 maja.

HOTEL POLLERA. Artur, Aleksander i Anibal Napoleon z Wiednia. Gnoiński Michał ze Lwowa. Ośmiałowski Maryan z Polski. Mniszkowa Eligia z Wiednia. Baruch A. ze Lwowa. Łyszkowska Anna z Jasła. Pełczyńska Filipa z Gorlic. Stojowski Felicyan z Dobieszyna. Niwicki Roman z Kobylca. Chojecki Stanisław ze Lwowa. Wykowski Józef z Galicyi. Kępiński Jan z Bochni. Bar. Hagen Gustaw c. k. szambelan z Galicyi.

Wyjechali: Bar. Hagen Gustaw c. k. szambelan, Kloss Józef, Schanne Franciszek, hr. Stadnicki Edward do Wiednia Hermann Blütchen do Sanoka. Rokotnitz Abraham do Koźla. Weiss Adolf do Prus. Goldstein Jakób do Lipska. Hr. Łoś Alfred do Bobina. Braun Edward do Sanoka.

HOTEL DREZDEŃSKI. Zakrzewski Ksawery ob. z Cichowa. Zakrzewski Stanisław ob. z Żabna. Jomonka Gabryela ob. z Grabianowa. Ksawera Dzięgielowska ob. ze Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksy hr. de la Roche z Paryża. S. hr. Mieroszewski z Piaskowéj Skały.

Wyjechali: Kazimierz Chrapowicki pułk. ros. z żoną, Zofia Makowiecka ob. do Drezna Marya hr. Starzyńska, J. hr. Stadnicka do Polski. Witold Grzybowski do Pragi.

HOTEL SASKI. Alfons Komar ob. z Warszawy. Włodzimierz Dąbski właś. dóbr z Galicyi. Adolf Bienkowski obyw. z Batowic. Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Wiednia. Kazimierza Kubecka, Julia Sosnowska z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 3éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 maja. Wczoraj wielkie ilości zboża zwieziono na granicę Królestwa Polskiego, ale były to po większéj części dostawy dawniéj już zamówione i zakupione do Prus. Pszenica w handlu trzymała się i wielu kupujących gotowych było do płacenia po cenach notowanych. Natomiast żyto i jęczmień znacznie mniéj pożądane i ceny o 15 do 20 grp. spadły. Pod koniec targu pogranicznego i pszenica już się chwiać poczęła. — Na targu dzisiejszym w Krakowie toż samo się pokazało z początku: pszenica łatwy znajdowała pokup po cenach stałych ostatnim razem notowanych, a żyto już od zaczęcia targu słabo kupowane i ceny o 15 do 20 kr. niżéj. Pszenicę płacono dziś w pierwszych godzinach targu po $8\frac{1}{2}$, 9, a wyborową $9\frac{1}{4}$ do $9\frac{1}{2}$ złr. Galicyjską pszenicę czerwoną $7\frac{3}{4}$, 8, a piękniejszą $8\frac{1}{4}$ złr., ale pod koniec żądano już za te ziarna powyższe ceny, i usposobienie do pokupu zmniejszyło się wielce. Żyto $2\frac{3}{4}$, 4, $4\frac{1}{8}$, a piękniejsze $4\frac{1}{4}$, $4\frac{3}{8}$ złr., ale i pod koniec targu te nawet ceny chwiać się zaczęły, gdyż wiele było do sprzedania ziarna po tych cenach. Jęczmień $3\frac{1}{2}$, $3\frac{5}{8}$, $3\frac{3}{4}$ złr., ale sprzedaż po tych cenach nie szła należycie; dla wielkich partyj za które ofiarowano ceny te nie stósowały się. W ogóle pszenica tylko jako-tako odchodzi, jednak nie trzyma się niewzruszenie, inne zaś zboża do bardzo małych ograniczają się ilości, a partye wielkie bez pokupu.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. wiln. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	329‴ 23	+13°1	40	pł.pł.wschodni słaby	pogoda z chmurami		+4°3	+16°0
	10	328 28	+11 6	63	„	chmurno			
19	6	328 00	+10 9	74	pł. zachodni „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. — W Drukarni Czasu. — Czaplicki Antoni rządzca drukarni.